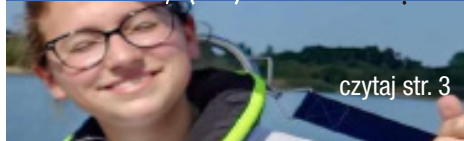


### Alfabet podróży z historią



czytaj str. 2

### Rozmowy (nie)kontrolowane



czytaj str. 3

### Miła Street 18



czytaj str. 4

### Fle(sz)kolny



czytaj str. 5

### Pinawin cesarski



czytaj str. 10

### Poetycko



czytaj str. 10

### A może by tak poczytać...



czytaj str. 11

### Gabriel gra



czytaj str. 11

### IGNACY POLECA

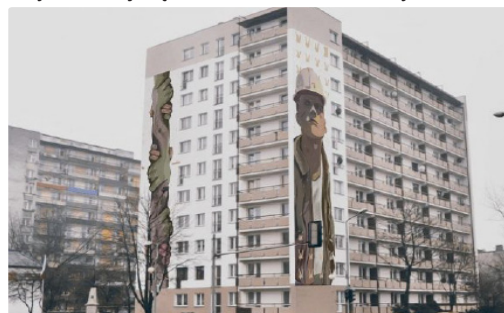


czytaj str. 12

## Radom turystycznie

### Perły radomskiej architektury

Ulica 25 Czerwca w Radomiu jest nie tylko główną arterią komunikacyjną miasta, ale również miejscem, które było świadkiem ważnych wydarzeń historycznych. Nazwa ulicy nawiązuje do strajków z 25 czerwca 1976 roku, kiedy to w Radomiu doszło do protestów robotniczych, które były częścią tzw. Wydarzeń Czerwcowych. To wyjątkowy moment w historii Polski, ludność masowo protestowała przeciwko działaniom komunistycznego reżimu. Była to największa akcja protestacyjna w ramach Wydarzeń Czerwca 1976 roku, którą brutalnie spacyfikowały jednostki milicji i ZOMO. Wydarzenia te upamiętnia pomnik Radomskiego Czerwca 1976 roku stojący u zbiegu ulic Żeromskiego i właśnie 25 Czerwca.



Corocznie pod pomnikiem obchodzone są uroczystości i składane kwiaty na pamiątkę wydarzeń, które tam się rozegrały. W 1991 roku pod pomnikiem w Radomiu modlił się papież Jan Paweł II, który odbywał wtedy pielgrzymkę do ojczyzny. Historia ulicy 25 Czerwca odzwierciedla burzliwe przemiany, jakim podlegało miasto i cały kraj w okresie PRL-u. Dziś, spacerując tą ulicą, można zobaczyć zarówno zabytkowe kamienice, które przetrwały lata, jak i nowoczesne budynki handlowe czy biurowe. Jedną z najdłuższych ulic radomskiego Śródmieścia łączy rondo Stanisława Mikołajczyka z ulicą Andrzeja Struga. Została wytyczona w II poł. XIX wieku. Zabudowa pochodzi głównie z drugiej połowy XIX i XX w., jest bardzo zróżnicowana pod względem stylów architektonicznych. Wiele budynków jest wpisanych do rejestru zabytków. Nazwa ulicy wielokrotnie ulegała zmianom, począwszy od ulicy Wysokiej, Wehrmachtstraße, 1 maja, aby uzyskać obecną nazwę – 25 Czerwca. Do najciekawszych obiektów znajdujących

się na ulicy należy eklektyczna kamienica (obecna siedziba Młodzieżowego Domu Kultury im. Heleny Stadnickiej), która w latach 1906–1939 była siedzibą Polskiej Macierzy Szkolnej; socrealistyczny biurowiec z lat 50 XX w., siedziba Zjednoczenia Energetycznego Okręgu Wschodniego tzw. ZEOW; neogotycki budynek Technikum Samochodowego wzniesiony w 1902 roku; modernistyczny gmach Dyrekcji Lasów Państwowych z roku 1938, który w czasie

okupacji był siedzibą dowództwa wojsk niemieckich, a okresie PRL był m.in. siedzibą Komitetu Wojewódzkiego PZPR tzw. Domu Partii. W czasie Wydarzeń Radomskiego Czerwca '76

gmach ten został zdobyty i podpalony przez strajkujących robotników. Godnym uwagi jest kompleks Zespołu Szkół Muzycznych im. Oskara Kolberga, wzniesiony w latach 2009–2011. Najbardziej efektowną częścią gmachu jest sala koncertowa o standardzie filharmonicznym, umożliwiająca organizowanie koncertów kameralnych, symfonicznych oraz konkursów muzycznych. Jest to najnowocześniejszy gmach szkoły o profilu muzycznym w Polsce i jeden z najnowocześniejszych w Europie. Ponadto ciekawym obiektem jest – zabytkowy budynek stacji pomp Wodociągów Miejskich, zbudowany w latach 1925–1928. Przy ulicy znajdują się również dwa zabytkowe parki miejskie – XIX wieczny park im. Tadeusza Kościuszki oraz zbudowany w XX wieku park Leśniczówka. Podsumowując, ulica 25 Czerwca jest ważnym i interesującym miejscem dla mieszkańców Radomia, jak i turystów, zarówno pod względem historycznym jak i architektonicznym. Przypomina o bogatej historii miasta, o której nie powinno się nigdy zapominać.

■ Maksymilian Goździk 7c

## Gwiazdozbiór

## Pani Anna Janicka i Matrix na łyżwach

## Ulubiony kwiat:

Przyznam szczerze, że nie jest łatwo wskazać ten jedyny, zwłaszcza że cenię wiele odmian kwiatów za ich różnorodność, kolorystykę i niepowtarzalny zapach. Dążę



też do tego, by jak najwięcej roślin zdobiło mój przydomowy ogród. Na pewno na liście ulubionych są piwonie, floksy, narcyzy i jaśmin.

## Człowiek, którego podziwiam:

Mój tata. Cudowny, ciepły człowiek. Niezwykle opiekuńczy, uczciwy i bezinteresowny. Myślę, że wszyscy, którzy go znają potwierdziliby, że taki właśnie zawsze był i jest.

## Film, który nigdy mi się nie znudzi:

„Znachor” zekranizowany przez Jerzego Hoffmana. Niezwykły klimat filmu, w którym pierwszoplanowe role reżyser powierzył Jerzemu Bińczyciemu, Annie Dymnej i Tomaszowi Stockingerowi. Tym, którzy nie widzieli – polecam. Jest jeszcze „Matrix” film akcji science fiction z 1999 roku, z Keanu Reeves w roli głównej, napisany i wyreżyserowany przez rodzeństwo Wachowskich.

## Muzyka, której słucham:

To utwory z lat 80 i 90, których słucham ze względów sentymentalnych.

## Wymarzone miejsce:

Mały, drewniany, ogrzewany kominkiem domek, otoczony różnorodną roślinnością, sąsiadujący z plażą i morzem.

## Pierwsza randka:

W jednej z kafejek na Żeromskiego, nie pamiętam nazwy... Było to na tyle dawno, że nawet nie pamiętam, co zamówiliśmy. Ważne, że było miło.

## Alfabet podróży z historią

## C jak Carcassonne – czyli magiczne, średniowieczne miasteczko na południu Francji

W alfabecie podróży z historią wybieramy się dzisiaj do francuskiego miasteczka Carcassonne. Jego największą atrakcją jest La Cité – średniowieczne miasto, ufortyfikowane podwójnym murem i licznymi basztami. Pierwszą warownię wzniesli w tym miejscu Rzymianie ok. 100 r. p.n.e. Później miejsce to przejęli Wizygoci, którzy powiększyli twierdzę, a następnie kolejno władali Carcassonne Saraceni i Frankowie. Dopiero przejęcie warowni przez władców Francji w XIII w. nadało miastu dzisiejszy wygląd. W późniejszych wiekach Carcassonne było wielokrotnie atakowane i oblegane, gdyż leżało przy granicy z Hiszpanią. Dopiero jej przesunięcie na południe w XVII w. zapewniło miastu nieco spokoju, ale jednocześnie zmalało znaczenie obronnej fortecy. W XVIII w. okoliczna ludność zaczęła traktować miasto jako swoisty kamieniołom. Średniowieczna La Cité uniknęła rozbiórki dzięki grupie historyków i architektów, którzy w XIX w. przywrócili jej średniowieczny wygląd, dzięki czemu dzisiaj możemy podziwiać Carcassonne w pełnej krasie. Główne wejście do miasta stanowi Brama Narbońska z dwiema ogromnymi basztami oraz figurą Maryi Pan-



ny. Po wejściu do La Cité wkraczamy w średniowieczny świat płataniny brukowanych uliczek, pełnych sklepików z pamiątkami oraz restauracji. Obowiązkowym punktem zwiedzania Carcassonne jest Zamek Hrabowski. Wejścia do niego broni półokrągły

mur z niewielką wieżyczką. Następnie należy przejść przez most zwodzony nad szeroką fosą, niegdyś wypełnioną wodą. Sam zamek składa się z części obronnej oraz mieszkalnej, a jego zwiedzenie zajmuje trochę czasu. Bezpośrednio z zamku warto wybrać się na spacer po murach otaczających miasto, dopiero wówczas widzimy, na czym polegała potęga tej warowni. Z murów dobrze jest zejść w pobliżu Bazyliki Saint – Nazaire. Jest ona przykładem połączenia ciężkiego stylu romańskiego z lekkim i misternym gotykiem. Świadczy to o długiej budowie świątyni, ukończonej ostatecznie w XV w. Najstarsza część świątyni to nawa romańska zbudowana w XI w., natomiast resztę bazyliki dobudowano w okresie od XII do XV w. Zewnętrzna część bazyliki zdobiona jest wielobocznymi wieżyczkami, rzeźbionymi rzygaczami, kamiennymi balustradami i misternie zdobionymi witrażami. Dzięki tym ostatnim, rozmieszczonym po zachodniej stronie bazyliki, wewnątrz kościoła zalewane jest kolorowym światłem, które wypełnia mrok kilku kaplic wewnątrz świątyni. Carcassonne obecnie pozostaje gwarne i radosne. Żyje turystami, którzy za dnia zwiedzają zabytki, a w nocy wędrują uliczkami wśród otwartych sklepików i bawią się w licznych restauracjach. W związku ze zbliżającymi się wakacjami nie pozostaje mi nic innego niż zachęcić Was do wkroczenia w ten magiczny świat średniowiecznej Francji. Do zobaczenia na podróżniczym szlaku! ■ Piotr Markowicz 7c

## Ulubione danie:

Gołąbki i pierogi ruskie. Uwielbiam!

## Pierwszy sukces:

Opanowanie jazdy na łyżwach. Udało mi się to dość szybko, z czego byłam bardzo dumna, a że w tamtych czasach – latach 80 do początku 90 lodowiska były wylewane zimą przy każdej szkole, mogłam tę umiejętność doskonalić.

## Pierwsza iza:

Miałam ok. 7 lat i chomika Łatek. Białe – rude stworzenie, które swoimi „ucieczkami” niejednokrotnie stawiało dom na nogi. Zdarzało się, że Łatek przez kilka dni wędrował po mieszkaniu, czyniąc różnego rodzaju szkody. Zawsze jednak ostatecznie dawał się schwytać. Przyszedł niestety taki dzień, w którym Łatek się nie obudził – to była naprawdę smutna chwila.

■ Michalina Stępień 7d

## Rozmowy (nie)kontrolowane

**Zamiłowanie do żeglarstwa odziedziczyłam po tacie – rozmowa z Julią Skurą – uczennicą klasy 7d, redaktorem naczelnym szkolnej gazety Monitor 34**

**Jakie są przywileje i obowiązki redaktora naczelnego gazety?**

Oczywiście, mam ich dosyć sporo! Interesuję się grą w koszykówkę, trenuję od dwóch lat. Uwielbiam pływać żaglówką oraz motorówką (jestem właśnie w trakcie kursu żeglarskiego i staram się o patent). Nie wyobrażam sobie też życia bez książek.



Kocham czytać i mogę się nazwać pełnoprawną książkoholizką, która przeczyta wszystko: od fantastyki przez książki historyczne, poezję i romanse, aż po etykiety fugi ceramicznej ;) Moim kolejnym hobby jest szkicowanie i malarstwo olejne, właśnie dzięki temu przelewam swoje emocje oraz odczucia na papier, wyrażam siebie. Często też лепię z gliny oraz tworzę małe rękodzieła, takie jak: wieszaki na biżuterię, kolczyki, zakładki itp.

**Jaki jest twój ulubiony przedmiot szkolny i co sprawiło, że się nim interesujesz?**

Moimi ulubionymi przedmiotami szkolnymi są chemia i matematyka. Bardzo lubię Panią Iwonę Kalińską – Karaś i jej podejście do uczniów, właśnie dzięki tej nauczycielce polubiłam chemię. W matematyce podoba mi się to, że zawsze coś wynika z czegoś. Uwielbiam obliczać, rozwiązywać zadania i zagadki logiczne. W tym roku pokochałam również filozofię dzięki Pani Oldze Pytlińskiej – Markowicz. Nie mogę się już doczekać kolejnych lekcji o Arystotelesie, Platonie i ukochanym Epikurze.

**Czy odnosiłaś już jakieś sukcesy? Jeśli tak, to w jakiej dziedzinie?**

Odnosiłam parę sukcesów m.in. w koszykarskich turniejach, regatach żeglarskich

oraz konkursach plastycznych. Dużym sukcesem było dla mnie przejście do drugiego etapu konkursu filozoficznego, niestety nie poszło mi najlepiej i nie dostałam się do trzeciego etapu, ale i tak uważam, że nauka filozofii była wspaniała i przyjemna. Największym jednak sukcesem jest dla mnie to, że poznałam wspaniałe przyjaciółki, które wraz z moją rodziną ogromnie i niezmiennie wspierają mnie we wszystkim, czego się podejmuję. Czasami oferują mi również dużo konstruktywnej krytyki, ale nie wyobrażam sobie życia bez nich.

**Jakie są przywileje i obowiązki redaktora naczelnego gazety?**

Często służę radą i pomocą innym, młodszym dziennikarzom. Przede wszystkim pełnię funkcję reprezentacyjną. Muszę pojawiać się na wszystkich przedsięwzięciach naszej gazety organizowanych w szkole i poza nią. W zeszłym roku współprowadziłam warsztaty dziennikarskie dla uczniów klas czwartych i piątych oraz wraz z poprzednim redaktorem naczelnym i dwójką dziennikarzy wzięliśmy udział w konferencji, w radomskim wydziale Mazowieckiego Samorządowego Centrum Doskonalenia Nauczycieli. Zaprezentowaliśmy przykład dobrych praktyk pt.: „Gazeta szkolna MONITOR 34. W jaki sposób działalność dziennikarska ukierunkowuje na życie wartościami?”

**Jakiej tematyki dotyczą działy w gazetce, którymi się zajmujesz?**

Prowadzę dwa działy. Pierwszy to „Skanner muzyczny”. Opisuję w nim życiorysy oraz twórczość wielu polskich artystów, których dzięki mojej mamie poznawałam i słuchałam od dziecka. W domu przeważnie leciały przeboje Maanam takie jak „Luciola”, „Krakowski spleen” oraz „Byłaś serca biciem” i „Bar dla samotnych dam” Andrzeja Zauchy. Drugi dział, który prowadzę i byłam jego pomysłodawczynią to „Gdzie ta keja?”. Opisuję w nim życie słynnych żeglarzy, takich jak np. Władysław Wagner oraz historie różnych słynnych żaglowców takich jak „Iskra” czy „Dar Pomorza”. Zamiłowanie do żeglarstwa odziedziczyłam po tacie, który pomaga mi prowadzić ten dział i podpowiada coraz to nowe pomysły na teksty.

**Jak długo pracujesz w redakcji, co oferuje ona nowym dziennikarzom po dołączeniu do zespołu?**

Przygotowania do pracy w redakcji zaczęłam w czwartej klasie. Wtedy napisałam swój pierwszy artykuł. Pracę na pełen etat zaczęłam w piątej klasie, trwam w niej do dziś i mam nadzieję, że będę miała taką możliwość w przyszłym roku. Praca w piśmie „Monitor 34” jest ogromnie rozwijająca i kształtująca. Pozwala znaleźć swój własny i niepowtarzalny styl pisarski i rozwijać swoje pasje. Pisanie regularnie artykułów pomaga też w późniejszych wypracowaniach z języka polskiego. Z ręką na sercu mogę polecić pracę w gronie naszych wspaniałych dziennikarzy i opiekunów.

**Jakie masz plany na przyszłość po skończeniu szkoły podstawowej?**

Okres po szkole podstawowej jest dla mnie jeszcze ciut abstrakcyjny, gdyż w siódmej klasie nie wiem, co chciałabym robić w przyszłości. Jeśli chodzi o szkołę średnią myślałam nad elektroniką, prawdopodobnie profil mechatronika. A później może studia architektoniczne? Niewykluczone, że jeśli uda mi się ukończyć szkolenia i zdobyć patenty żeglarskie, jakoś ściślej powiązę z tym swoją przyszłość. Nie jestem jeszcze w 100% pewna. Wiem, że na pewno nie chcę rezygnować z treningów i gry w koszykówkę oraz z moich kreatywnych zajęć. **Dziękuję za rozmowę i życzę wielu sukcesów!**

■ Michalina Stępień 7d



## Miła Street 18

## Mobilność Erasmus+

Delegacja PSP 34 w projekcie Erasmus+ 'Digital – Bilingual – Versatile – HAPPY' zameldowała swoje przybycie do Portugalii. Uczestnicy w sobotę przylecieli do Porto, po czym dotarli do Bragi, gdzie miesz-



kają w hotelu. Rozpoczęli zwiedzanie od najbliższej okolicy, po czym w niedzielę odbyli wycieczkę edukacyjną do Aveiro, uroczego nadmorskiego miasteczka. Udało się również zamoczyć nogi w oceanie. Jak widać zarówno pogoda, jak i humory



opisują! Kiedy uczymy się w terenie, jest najciekawiej. Zabytki Portugalii robią na nas wrażenie. Wszystko wygląda niby tak samo, ale zadziwia oryginalnością. Piękne drzewa i kwiaty o egzotycznych kształtach. Będzie dużo do opowiadania. Obiecujemy przygotować dla wszystkich jak najciekawszą fotorelację. Już dziś szykujemy się na wizytę w portugalskich szkołach... czy będą podobne do naszej?



Szkoły w Portugalii są podobne do naszych – uczą się w nich uczniowie, pracują nauczyciele, są dzwonki i obiady, organizowane są dni otwarte. Poznaliśmy też różnice. W żadnej szkole nie ma pielęgniarki, za to jest bardzo dużo pracowników sprzątających, lekcje trwają 50 minut, wakacje 3 miesiące, a nauka odbywa się w cyklach do 12 klasy. W 11. i 12. uczniowie muszą zdawać egzaminy. Potem mogą studiować, ale studia są płatne. Uczniowie w starszych

klasach mogą korzystać z kursów zawodowych.

Zielona Portugalia zaskakuje różnorodnością flory. Drzewa i krzewy kwitną na okrągło. Widzimy palmy, juki, płatany, paulownie puszyste, dęby korkowe, judaszowce, małpie drzewa, lasy eukaliptusowe, owocujące cytryny, pomarańcze, nektaryniki, a obok kwitną kamelie, kalie, żurawie kwiaty i różaneczniki. Powietrze jest gęste od zapachów olejków eterycznych. Ludzie żyją tu jakby wolniej i spokojniej – w szkołach też. Szkoła, którą odwiedziliśmy, ma własną szklarnię, a w niej ekologiczne warzywa. Miasta nagrzane słońcem, przepełnione zabytkami, tętnią życiem. Porto zachwyca swoją urodą. Główną atrakcją dnia po zajęciach w szkole był rejs po rzece Douro. Ze statku oglądaliśmy monumentalne mosty, domy i ogrody na skalistych, wysokich brzegach, dopłynęliśmy aż do oceanu. Kolejny dzień zaczął się niezwykle. Śpiewaliśmy 100 lat, a Anielka – jubilatka dmuchała świeczkę. Podczas naszej wizyty w Portugalii w programie udało się rów-



niez umieścić wspólne tańce, pozwoliło to nawiązać bliższe relacje między uczniami z różnych grup projektowych. Spotkaliśmy się z legendarnym kogutem z Barcelos, który według przekazów ożył, aby udowodnić niewinność pielgrzyma. Ogromną atrakcją był lokalny targ z wyborem miejscowych produktów rolnych i rękodziełem. ■



## Radomscy Tropiciele Książek



Z przyjemnością informujemy, że uczennica klasy 4a – Olga Curyło została laureatką dwuetapowego konkursu „Radomscy Tropiciele Książek”, zorganizowanego przez Miejską Bibliotekę Publiczną im. Józefa A. i Andrzeja S. Załuskich w Radomiu. Do II – finałowego etapu zakwalifikowało się łącznie 165 uczniów w czterech kategoriach wiekowych. Nasza uczennica w finałowym teście uzyskała maksymalną liczbę punktów. Łącznie z dwóch etapów uzyskała ich 126. Uplasowała ją to na III miejscu spośród wszystkich finalistów kategorii klas 4-6. PSP34 na podium! Gratulujemy sukcesu. ■

## Ogólnopolski Sprawdzian Kompetencji Trzecioklasisty

W maju uczniowie klas trzecich naszej szkoły przystąpili do pierwszego w swoim życiu testu podsumowującego trzyletnią naukę w edukacji wczesnoszkolnej pisząc Ogólnopolski Sprawdzian Kompetencji Trzecioklasisty. Składał się on z trzech części: języka polskiego, matematyki i przyrody. Test z języka polskiego podzielony został na 2 części: pierwszą część – Słuchanie ze zrozumieniem, oraz część drugą – Czy-



tanie ze zrozumieniem. Nasi trzecioklasiści poważnie podeszli do tego zadania, założyli galowe stroje, napisali test najlepiej jak potrafili, a teraz czekają na wyniki. Sprawdzian w swoich założeniach ma jedynie dostarczyć nauczycielom informacji o umiejętnościach uczniów w zakresie różnych kompetencji: słuchania, czytania, pisania, wiedzy o języku, sprawności rachunkowej oraz praktycznych umiejętności w rozwiązywaniu zadań matematycznych, a także przyrodniczych. ■

## Fle(sz)kolny

### Pasowanie klas pierwszych na Czytelników naszej Biblioteki Szkolnej

8 maja 2024 roku odbyła się uroczystość Pasowania klas pierwszych na Czytelników naszej Biblioteki Szkolnej. Tak się pięknie złożyło, że w tym dniu obchodzony był również Dzień Bibliotekarza i Bibliotek. Mieliśmy więc podwójną okazję do świętowania. Gościem tej uroczystości była p. dyrektor – Agnieszka Gasek. Uczniowie klas



pierwszych wraz z rodzicami, mieli okazję zobaczyć specjalnie przygotowane przez klasę 3d i ich wychowawczynię – p. Małgorzatę Falkiewicz-Wójcik przedstawienie, pt. „Nasi baśniowi przyjaciele”. Fantastyczna gra aktorska, wspaniałe stroje oraz ciekawy przekaz sprawiły, że było to niezwykle wydarzenie dla pierwszoklasistów, które z pewnością pozostanie w ich pamięci na dłużej. Przedstawiciele trzech klas pierwszych zostali uroczystie pasowani przez p. dyrektora. Wszyscy złożyli przysięgę czytelnika i zostali przyjęci w poczet czytelników Biblioteki Szkolnej. Upominkami dla nich były zakładki do książek, przygotowane przez uczniów klas starszych, na lekcjach prowadzonych przez p. Monikę Koślę. Na zakończenie uroczystości odbyła się sesja fotograficzna aktorów i pierwszoklasistów, którą uatrakcyjniła specjalnie przygotowana fotoramka. Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy przyczynili się do tego wspaniałego wydarzenia. Pani Małgorzacie Falkiewicz – Wójcik za przygotowanie przedstawienia, pani Monice Kośli za opiekę nad wykonaniem zakładek oraz pięknej ramki, p. Marcinowi Wilkowi za oprawę muzyczną i nagłośnienie, a Mateuszowi Skuroszowi za wykonanie zdjęć. ■



### "Świat z obrazów Jacka Malczewskiego oczami mojej wyobraźni"

Zdarzają się w naszej szkole konkursy, które cieszą się dużą popularnością, ale tym razem nasi uczniowie rozbili bank... nagród! Muzeum im. Jacka Malczewskiego zorganizowało wraz z IV Liceum Ogólnokształcącym im. dra Tytusa Chałubińskiego w Radomiu konkurs plastyczno – literacki. Pierwsza edycja konkursu odbyła się w bieżącym roku nieprzypadkowo, gdyż to właśnie na 2024 rok przypada 170. rocznica urodzin radomskiego artysty. Obecny rok jest ogłoszony Rokiem Jacka Malczewskiego. Uczestnicy mieli za zadanie (w zależności od kategorii wiekowej) przygotować pracę plastyczną (klasy IV-VI) albo literacką (klasy VII-VIII). Nasi uczniowie okazali się zdobywcami największej ilości nagród, które odebrali z rąk pani dyrektor IV LO Ewy Kościelniak-Walewskiej oraz dyrektora muzeum – pana Leszka Ruszczyka. Artur Zdziech – uczeń klasy 7c naszej szkoły zdobył I miejsce w kategorii prac literackich za opowiadanie: „Ile Malczewskiego



w Malczewskim” oraz dodatkowo IV Liceum Ogólnokształcące im. dra Tytusa Chałubińskiego w Radomiu przyznało Arturowi nagrodę specjalną Chałubińszczaków. Tuż za Arturem, bo na II miejscu w kategorii prac literackich znalazł się Piotr Markowicz – również uczeń klasy 7c za pracę: „W Szponach Losu”. Chłopcy z dyplomami i pięknymi nagrodami udzielili wielu wywiadów, a pamiątkowe zdjęcia i reportaże można znaleźć w TV Dami, TV3 Warszawa, Radiu Rekod, Radiu Ave czy Radiu Eska. To nie koniec naszych zwycięstw! Wojciech Gajda – uczeń klasy 5d zdobył III miejsce na podium w kategorii prac plastycznych za „Autoportret Wojtka”, zaś Jan Grabowski z klasy 6d otrzymał za swoją pracę plastyczną „Sztuka jest przepiękna” wyróżnienie. Chłopcy również udzielili wywiadu dla radia i znaleźli się na zdjęciach. Czarnym koniem konkursu okazała się Anna Wróblewska – uczennica klasy 7a, która namalowała przepiękny portret Jacka Malczewskiego i została wyróżniona poza konkursem za swoje dzieło.

■ Katarzyna Sternalska - Dzieci

### 4a i 4b w Krakowie

Dnia 18 kwietnia 2024 roku uczniowie klas 4a i 4b mieli okazję uczestniczyć w niezapomnianej wycieczce do Kopalni Soli „Wieliczka”. Podczas tej edukacyjnej podróży,



ży, nasi uczniowie zgłębiali tajemnice jednego z najstarszych zakładów górniczych na świecie, który jest wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Po zwiedzeniu kopalni, uczniowie udali się na spacer po malowniczym Krakowie, gdzie mieli możliwość podziwiania zabytków i piękna tego historycznego miasta. Wizyta na Wawelu pozwoliła im lepiej poznać historię Polski i naszych królów. Kulminacyjnym punktem wycieczki było zwiedzanie Muzeum w Podziemiach Rynku w Krakowie, gdzie uczniowie mogli zobaczyć, jak wyglądało życie w średniowiecznym mieście. Jesteśmy przekonani, że wycieczka ta dostarczyła wielu wrażeń i będzie długo wspomniana przez uczniów. ■

### Mazowieckie Igrzyska Młodzieży Szkolnej

W czwartek 11 kwietnia w naszej szkole odbył się finał międzypowiatowy Mazowieckich Igrzysk Młodzieży Szkolnej w piłce siatkowej chłopców. Reprezentacja naszej



szkoły wygrała wszystkie mecze zajmując pierwsze miejsce przed PSP Wolanów i PSP 3 Kozienice. Tym samym uzyskaliśmy awans do finału Igrzysk Mazowieckich. To duży sukces siatkarki naszej szkoły. ■

## "Świat obrazów Jacka Malczewskiego oczami mojej wyobraźni"

W szponach Losu – Piotr Markowicz – klasa 7c



Jest rok 1892. Wigilia. Nastroj jest dość ponury, gdyż wszyscy zebrani w sali to Polacy zesłani na Sybir. Ośmiu mężczyzn. Pomieszczenie jest małe. Na środku stoi stary,



dębowy stół, wokół niego krzesła. Stół jest przykryty białym obrusem. Tradycja jest zachowana. Pod obrusem umieszczono sianko. Jednak na stole nie ma dwunastu potraw. Stoją tylko puste talerze i kubki z herbatą, leży trochę chleba. Wigilia jest dość skromna, na zesłaniu wszak nie ma dostępu do luksusów. Stanisław Malarko nalewa gorący płyn z szumiącego samowaru. To wysoki, chudy mężczyzna.

– Pragnę wznieść toast za to, że wszyscy możemy zebrać się przy jednym stole – zakrzyknął brodaty Julian Zagłoba.

– Za co tu dziękować? Za ten los, co zesłał mnie tu i was szlachetnych mości panów? – odparł zniechęcony Adam Worszczyński, wspierając głowę o pusty talerz.

– Ciesz się, żeś żyw, a nie poległy – odparł Julian Zagłoba.

– Panowie, panowie, spokój! Przecież to wigilia – uspokajająco rzekł Zygmunt Malarko, brat Stanisława, odkładając na bok czytany wcześniej list.

Zapadła cisza. Pierwszy odezwał się Maciej Bojkiewicz.

– Niech no panowie raczą podać mi ka-

wałek chleba. Połamiemy się nim jak opłatkiem. – Chwilę później Polacy ściskali sobie ręce i życzyli doczekania czasów, kiedy oni sami i Polska będą wolni.

Zjedli skromny posiłek i wszyscy, poza Adamem Worszczyńskim, zaczęli śpiewać kolędy. W tym samym czasie na dworze rozpętała się potężna zawierucha. Śnieg sypał gęsto, a wiatr wył w konarach drzew. Po kilku godzinach, kiedy zaczęli już przysypiać, a ogień w palenisku przygasał, odkryli, że jednego z nich nie ma.

– Gdzie Piłsudski? – zapytał nagle Stanisław Malarko.

Zapanowała konsternacja. Od kiedy go nie było? Kiedy wyszedł? Dokąd mógł pójść? W końcu odkryto, że ostatni raz widziano go na początku wigilii.

– Musimy go poszukać – oznajmił Maciej Bojkiewicz. – Ten młokos ciągle pakuje się w kłopoty. Kto idzie ze mną?

Zgłosiło się jeszcze dwóch najmłodszych: Jan Borkowski oraz Adam Worszczyński. Zaczęli się ubierać. Na dworze temperatura sięgała minus 35°C, hulał wiatr. Wełniane rękawice i szaliki, baranie czapy, nogi powijane dodatkowymi szmatami. Wszystko to i tak nie wystarczało, żeby odpowiednio chronić się przed mrozem Syberii.

Kiedy już mieli wychodzić, rozległo się pukanie do drzwi. Bojkiewicz rzucił się, aby je otworzyć. Za drzwiami stał Józef Piłsudski.

– Gdzieś to był, szalony?! – zakrzyknął Adam Worszczyński. – Zupełnie zwariowałeś, żeś w taką pogodę, w taką zawieruchę nos wyściubił poza chatę!

– Jak wychodziłem, to jeszcze takiej zawiei nie było – odparł Piłsudski i uśmiechnął się zawadiacko.

– Po raz pierwszy zgadzam się z Adamem. Musiałeś zupełnie oszaleć, Józefie. – powiedział Bojkiewicz.

– Dobrze, jestem szalony – stwierdził podejrzanie zadowolony z siebie Piłsudski – ale dajcie już spokój. Chcecie wiedzieć, gdzie byłem?

– Tak! – odparli wszyscy niemal równocześnie.

– No to już mówię, lecz najpierw... Podajcie herbaty i chleba! – zażądał. – Przemarzęm straszliwie.

Szybko spełniono jego prośbę, wszyscy byli bardzo zaciekawieni, co ten szalony młokos wymyślił.

– Moja wyprawa pomogła mi opracować plan ucieczki z tego miejsca – oznajmił

przemarznęty młody człowiek.

– Jaki plan? Ucieczki z Syberii? – zapytał niedowierzająco Borkowski. – To w ogóle jest możliwe?

– Owszem – uśmiechnął się młody chłopak. – Udałem się na stację kolejową, tam stoi pociąg kolei transsyberyjskiej. Jak wiecie, za dwa dni kończy mi się wyrok. Mogę opuścić to przeklęte miejsce i tym pociągiem udać się do Mandżurii, a stamtąd do Chin. Lecz wy, przyjaciele, możecie nim także odjechać. Dostaniecie się na peron pod pretekstem pożegnania się ze mną. Poczmistrem jest mój przyjaciel, z pochodzenia także Polak, potomek zesłanych tu powstańców listopadowych. On otworzy dla was wagon pocztowy. Wtedy ukryjecie się w nim, wśród paczek i skrzyń. Poczistrz da mi klucz zapasowy. Podróż do granicy Imperium z Mandżurią potrwa cały tydzień. Gdy opuścimy Rosję, na pierwszej stacji otworzę ten wagon i was wypuszczę. Trzeba będzie zabrać zapas wody i chleba – kontynuował opowiadanie Piłsudski, lecz kątem oka obserwował Borkowskiego, który zaczynał się coraz bardziej wiercić i denerwować. W pewnym momencie zauważył, jak Borkowski wyjął kartkę i szybko na niej coś nabazgrał.

– Co to? – zwołał Piłsudski i wyrwał karteczkę Borkowskiemu – „26 декабря, побег, почтовый вагон” [26 dekabria, pobeg, pochtovj vagon] to znaczy „26 grudnia, ucieczka, wagon pocztowy”! – odczytał na głos – Borkowski, po co to zapisałeś? Komu chcesz to zanieść? Jesteś rosyjskim szpiegiem! Donosicielem! – stwierdzając to, Józef chwycił za nóż.

Po tych słowach Borkowski rzucił się do drzwi. Otworzył je mocnym pchnięciem, ale Piłsudski skoczył za nim. Biegli tak przez chwilę, aż w końcu Piłsudski rzucił w kierunku uciekiniera nożem. Borkowski uchylił się, lecz tak nieszczęśliwie, że potknął się i zatoczył uderzając w nieużywaną studnię. Ludzie nie czerpali z niej wody. Woleli nosić wodę z pobliskiego strumienia. „Zatruta ta studnia” – mawiali. Łoskot upadającego na studnię Borkowskiego wybudził coś, co w studni mieszkało od lat. Na skraju cembrowiny pojawiły się długie, ostre pazury, a potem całe monstrum, piękne i przerażające zarazem – pół kobieta, ogromny pół kot – tygrys z krwistoczerwonymi skrzydłami. Ogon stwora nerwowo walił o ziemię, zmrużone ślepia świeciły żółtym blaskiem,

cd. na stronie 7

# "Świat obrazów Jacka Malczewskiego oczami mojej wyobraźni"

„Ile Malczewskiego w Malczewskim?” – Artur Zdziech klasa 7c

„Ile Malczewskiego jest w Malczewskim?” – zapytała mnie na lekcji polonistka. Ośluśniałem. Analogicznym pytaniem byłoby: „Ile pani jest w pani?”, ale nie śmiałem go zadać, wiedząc, że zostałbym uznany za aroganta. Przypomniał mi się portret Władysława Stanisława Reymonta, który namalował właśnie



Malczewski. Przedruk był umieszczony w naszym podręczniku: nadąsany mężczyzna z fryzurą, jakby strzelił go piorun albo jakby tsunami oświadczyło jego twarz. Tylko okulary i „zamknięta” postawa ciała wskazywały na fakt, że bohater obrazu panuje nad sobą w przestrzeni. Wokół szlachetna w swej prostocie wieś i atmosfera swojskości. Dla mnie – absolutnego laika w dziedzinie malarstwa – analiza obrazu kończyła się właśnie w tym momencie. Zatem jak mam analizować szanownego pana Jacka? Aż do dziś, uwolniony od filozoficznych i polonistycznych refleksji, żyłem w szczęśliwej krainie teoretycznych chemicznych analiz dotyczących produkcji meta amfetaminy. Swoją drogą, przebiegła mi teraz przez głowę myśl: „Co by na to powiedział Malczewski?”. Obsesja śmierci i pasja życia. Gdzieś przeczytałem, że współcześni mu recenzenci zarzucali malarzowi nadmiar pychy. Jego płótna przepętnione są przeróżnymi symbolami. Każdy z nich, nawet najdrobniejszy, coś oznacza, nie ma przypadków...

– Halo! Zdziech! Pobudka! – usłyszałem i odruchowo sięgnąłem do kieszeni przekonany, że mam włączony tryb głośnomówiący w telefonie i mama robi mi totalny wstyd...  
– Zdziech! Rany boskie, wróć do nas. Za-

dałam pytanie! – to była jednak polonistka. Odsapnąłem.

– Pojęcia nie mam. Stawiam na 99% Malczewskiego w Malczewskim. Dziadek matematyk uczył mnie, że nigdy nie można być pewnym na 100%.

Dostrzegłem, że nauczycielka zrobiła się natwarzy podejrzanie czerwona, ręce ułożyła w kształt, który wytrawny literat zapewne by określił wyrażeniem „załamała ręce”. Nie zwiastowało to nic dobrego. Jednak zanim zdążyła się ponownie odezwać, zadzwonił dzwonek – mój przyjaciel, druh, wybawiciel. Z dumą i spokojem, niczym zwycięzca, podniosłem czoło... Zdążyła jedynie w hałasie pakującej się gromady napomknąć:

– Przygotuj się na jutro.

– Tak jest! – wyprostowałem się, dając do zrozumienia, że traktuję jej słowa zupełnie poważnie, a tym samym na dzień jutrzejszy mam zaplanowaną małą grypkę jelitową.

Ostatnia lekcja i powrót do domu. Rodzice zafundowali mnie i siostrze atrakcję w postaci przeprowadzki na wieś i już od dwóch lat, będąc chłopem-chamem-wieśniakiem, korzystam z wątpliwej atrakcji powrotu do domu autobusem – to ta miła część, po niej przychodzi kolej na pięciokilometrowy spacer.

... Nie... Żle to ująłem: „spacer”.

Spokojne popołudnie, spokojna łąka i spokojny ja. Wokół żywej duszy. Oddychałem pełną piersią, doceniając pustą przestrzeń. Z daleka ujrzałem idącą łąką matkę z dwójkiem dzieci. Nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby nie fakt, że podpierała się kijem, jakby w przekonaniu, że przed nią jeszcze długa wędrówka, zaś we włosach rozpoznałem wpięte kwiaty dziewięcisiłu. Jako entuzjastyczny czytelnik absolutnie wszystkich encyklopedii, które wpadną mi w ręce, pamiętałem o symbolice – cierpienie i nieszczęście. „Nietypowa dekoracja” – pomyślałem. Dopelnieniem stroju był purpurowy płaszcz, który otulał jej ramiona oraz z daleka lśniąca biżuteria. Kobieta przyciągała wzrok. Fenomenalna była jej postawa: monumentalna, wręcz królewska. Dzieci sprawiały wrażenie jakby nieprzytomnych, przez co scena wyglądała bardzo filmowo, a do tego dziewczynka niosła... kajdany. W pierwszej chwili wydawało mi się, że wzrok płata mi figle, ale nie. Naprawdę trzymała je w dłoniach. Minęli mnie w milczeniu. Kobieta spojrzała na mnie z matczyną troską, a ja przez chwilę poczułem, że gdy-

by kiedyś kazano mi namalować spersonifikowaną Polskę, zrobiłbym to właśnie tak!

Dotarłem do domu, ale o przedziwnej kobiecie spotkanej wśród kwitnących łąk nie mogłem zapomnieć. Włączyłem kanał informacyjny i zająłem się przygotowaniem obiadu. Politycy obrzucający się błotem i jad sączący się z odbiornika drażniły mnie niemiłosiernie. Odkąd pamiętam uwielbiałem historię, zgłębiałem losy Rzeczypospolitej korzystając z wszelkich dostępnych mi źródeł wiedzy. Tak bogatej, pełnej heroizmu historii nie ma chyba żaden kraj.

Ojczyzna – piękne słowo. Od razu myśli podążyły w stronę elektryzującej moją pamięć kobiety. Potem do lekcji języka polskiego. „Chyba tak namalowałaby ją Malczewski” – pomyślałem.

Dużo było w tym dniu Malczewskiego, ale to nadal nie 100%.

■ Artur Zdziech 7c

W szponach losu – ciąg dalszy ze strony 6

a z warg dobiegł wściekły syk:

– Zdrajca!

Potwór złapał Borkowskiego i wciągnął w głąb ciemnego otworu studni.

„Chmiera! To musiała być Chimera!” – pomyślał Piłsudski i zajrzał do środka studni, ale zobaczył tylko zmaconą wodę. – „One w ogóle istnieją? Te drapieżne i kuszące ludzi o słabych charakterach bestie rodem z baśni i mitów? Czy mi się przywidziało w tej śnieżnej kurzwawie?”

W tym samym czasie jego przyjaciele, którzy zostali w chacie, z niecierpliwością czekali na rozwój wypadków, ale zanim zdążyli na dobre się przerazić, że ich plan ucieczki zostanie udaremiony, a carscy żołnierze ich aresztują, do chaty wpadł Piłsudski.

– Co się z nim stało? Co z Borkowskim? Uciek?! Zabiteś go? – zawołał gorączkowo Maciek Bojkiewicz.

– Nie zabiłem. Wpadł do studni – odparł Piłsudski. – Skuszony carskim złotem dostał się w szpony Losu. Lecz to teraz nieważne. Należy poczynić przygotowania do naszej wielkiej ucieczki. Nie umrzecie tutaj.

– Masz absolutną rację – odparł Stanisław Malarko.

Wiatr na zewnątrz chaty przycichł nieco, ale śnieg nadal padał i przykrywał miękką poduszką ślady ludzkich stóp i kocich łap ...

■ Piotr Markowicz 7c

## Sportowe to i owo

**Piłka nożna to jeden z najpopularniejszych sportów na świecie, który łączy miliony ludzi z różnych państw i kultur**

Piłka nożna to jeden z najpopularniejszych sportów na świecie, który łączy miliony ludzi z różnych państw i kultur. Gra ta polega na strzeleniu goli (nogą) do bramki przeciwnika. Mecze piłkarskie odbywają się na boisku, podzielonym na dwie połowy. Zasady gry w piłkę nożną są bardzo proste. Każda drużyna składa się z 11 zawodników: z bramkarza, obrońców, pomocników i napastników. Celem gry jest umieszczenie piłki w bramce przeciwnika, unikając jednocześnie straty goli do własnej bramki. Za przewinienia (faule), sfaulowanemu może zostać przyznany rzut wolny lub rzut karny. Gra toczy się na boisku o wymiarach około 100x60 metrów. Reprezentacja Polski w piłce nożnej ma długą historię i wiele sukcesów na swoim koncie. Największym osiągnięciem było zajęcie 3. miejsca na Mistrzostwach Świata w 1974 roku. Na świecie wyróżnia się kilku piłkarzy, którzy są uznawani za najlepszych. Wśród nich można wymienić takich zawodników jak: Lionel Messi, Cristiano Ronaldo oraz Neymar JR. Są to gwiazdy, które od lat dominują na scenie piłkarskiej i zdobywają liczne tytuły indywidualne.



Jeśli chodzi o najlepszy klub na świecie, to zdecydowanie można wskazać FC Barcelona. Ten hiszpański klub z wieloletnią tradycją i historią, odnosi sukcesy na

najwyższym poziomie, zdobywając wiele tytułów zarówno krajowych, jak i międzynarodowych. W Radomiu mamy drużynę, która aktualnie znajduje się w Ekstraklasie – RKS Radomiak Radom, bo tak brzmi obecnie nazwa tego klubu, został założony w 1945 roku, ale ze względu na fuzję z Radomskim Kołem Sportowym w roku 1967, za oficjalną datę powstania zielono – biało – zielonych uznaje się rok 1910. Klub piłkarski Radomiak Radom swoje domowe mecze rozgrywa na stadionie mieszczącym się przy ul. Struga 63. W barwach klubu obecne są dwa kolory: zieleń oraz biel. Nawiązują one do

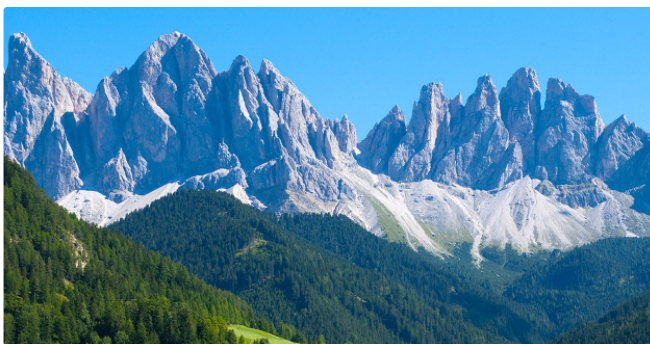
kolorów używanych przez lokalną fabrykę obuwia Bata, znaną też pod nazwą Radoskór. Herb klubu nawiązuje natomiast do logotypu ww. przedsiębiorstwa. Stanowiły go dwa buty w kółku, a cała kompozycja przypominała dwa liście koniczyzny. Klub piłkarski Radomiak Radom największe sukcesy w swoich dziejach odnosił w sezonach 1983/84 i 2020/21, kiedy to awansował do najwyższej klasy rozgrywek piłkarskich w Polsce. W 1984 roku drużyna pod wodzą Józefa Antoniaka wygrała zmagania II ligi, co zaowocowało awansem do I ligi, czyli dzisiejszej Ekstraklasy. Sukces ten został powtórzony w roku 2021, kiedy to zespół pod wodzą trenera Dariusza Banasika wygrał rozgrywki Fortuna 1 Ligi, zapewniając sobie awans do Ekstraklasy. Awans ten wywalczony został w pięknym stylu. Piłka nożna to sport, który przyciąga uwagę milionów kibiców na całym świecie i wciąż cieszy się ogromną popularnością. Mam nadzieję, że moje opisy i wskazówki pomogły lepiej zrozumieć fascynujący świat sportu. Zachęcam was do spróbowania swoich sił w tej dyscyplinie. W naszym mieście jest wiele klubów oferujących zajęcia dla dzieci i młodzieży. Pamiętajcie, że każdy początek jest trudny, ale dzięki determinacji i wytrwałości możecie osiągnąć sukces. Powodzenia!

■ Mikołaj Kowalczyk 7c

## Relax na Maxa

**Szwajcarski Park Narodowy – dziki krajobraz objęty ścisłą ochroną, gdzie zwierzęta i rośliny żyją swobodnie, a naturalne procesy mogą rozwijać swoje działanie**

Szwajcarski Park Narodowy, położony w samym sercu Alp, jest nie tylko jednym z najstarszych parków narodowych w Europie, ale także miejscem, gdzie natura wciąż odgrywa główną rolę. Jego piękno i znaczenie ekologiczne przyciągają turystów z całego świata, a jednocześnie stanowią ochronę dla bogactwa biologicznego regionu. Park, założony w 1914 roku, obejmuje obszar około 170 km<sup>2</sup> i leży w szwajcarskim kantonie Gryzonia, na granicy z Włochami. To teren górzysty, pokryty lasami, łąkami alpejskimi i skalistymi szczytami, który zachwyca swoim dzikim pięknem i różnorodnością ekosystemów. Jednym z głównych zadań i funkcji parku jest ochrona unikalnej flory i fauny Alp. Od chamois po kozice, od świstaków po orły – park jest domem dla wielu



gatunków roślin i zwierząt, niektóre z nich są zagrożone wyginięciem. Dzięki ścisłej

ochronie oraz programom monitorowania, Szwajcarski Park Narodowy staje się ostoją dla tych gatunków, umożliwiając im przetrwanie w naturalnym środowisku. Jednak park oferuje znacznie więcej niż tylko obserwację dzikiej przyrody. To także miejsce, gdzie ludzie mogą cieszyć się ciszą i spo-

kojem otaczającej natury, odnajdując harmonię w pięknie alpejskich krajobrazów. Szlaki turystyczne prowadzą przez malownicze doliny, wzdłuż rwących strumieni i pod imponujące szczyty, zapewniając niezapomniane doświadczenia zarówno dla doświadczonych wędrowców, jak i rodzin z dziećmi. Ochrona parku wymaga współpracy i zaangażowania społeczeństwa, zarówno lokalnego, jak i globalnego. Edukacja ekologiczna, programy wolontariatu i zrównoważona turystyka są kluczowe dla zachowania tego niezwykłego obszaru. Tylko poprzez wspólną troskę i działanie możemy sprawić, że Szwajcarski Park Narodowy będzie istniał dla przyszłych pokoleń, jako symbol dzikiej przyrody i harmonii z nią.

■ Maksymilian Goździk 7c



## Skaner muzyczny

**„Wymyśliłam cię nocą przy blasku świec. Nauczyłam się ciebie po prostu chcieć. Wystarczyła mi chwila niewielka, byś imię miał, byś po prostu się stał...”**

Irena Wanda Jarocka urodziła się 18 sierpnia 1946 w Srebrnej Górze. Była polską piosenkarką i aktorką. Współpracowała



m.in. z zespołami Czerwone Gitary i Budka Suflera. Koncertowała w kraju i za granicą, na przykład: w Niemczech, Czechosłowacji, Bułgarii, Szwajcarii, we Włoszech i Portugalii. Od 1964 kształciła się w Gdańskim Studiu Piosenki Polskiego Radia i Telewizji. W tym czasie nagrała swoje pierwsze piosenki. Studiowała na Wydziale Wychowania Muzycznego Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Gdańsku. W 1965 debiutowała koncertem w klubie „Rudy Kot” w Gdańsku. W tym czasie przez dwa

lata śpiewała w Zespole Estradowym Marynarki Wojennej „Flotyła”, nagrała dwie piosenki autorstwa Mateusza Świąćckiego: „Romeo i Julia XX wieku” i „Ciebie przecież wybrałam”. Dzięki współpracy z Biurem Estrady PAGART-u zaczęła koncertować za granicą. Odbyła miesięczną trasę po Stanach Zjednoczonych. W 1968 z utworem „Gondolierzy znad Wisły”, wzięła udział w finale 8. Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie, zdobyła wyróżnienie za interpretację na 6. KFPP w Opolu i zajęła drugie miejsce w Telewizyjnej Gieldzie Piosenki. W latach 1969–1972 przebywała na stypendium w Paryżu, gdzie na początku śpiewała w zespole radzieckiego kabaretu „Chez Raspoutine”, a z czasem zaczęła grać solowe koncerty. Wystąpiła na Międzynarodowym Festiwalu w Rennes, na którym za wykonanie piosenek Jacques’a Dala zdobyła nagrodę Srebrnego Gronostaja, nagrodę Miasta Rennes oraz nagrodę za interpretację. Wróciwszy do Polski, w 1973 zrealizowała program telewizyjny „Irena Jarocka zaprasza” i wyruszyła w ogólnopolską trasę koncertową o tym samym hasle. W 1974 wyjechała do RFN, gdzie podpisała trzyletni kontrakt z wydaw-

nictwem Roba – Musicproduktion, dla którego nagrywała niemieckojęzyczne piosenki pod nazwą „Irena Jarova”; z tego okresu pochodzą m.in. utwory „Junge Liebe” i „Warum Weit der Wind”. Również w 1976, reprezentując Polskę z utworem „Odplywają kawiarenki” zdobyła wyróżnienie na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Yamaha Pop Song Festival w Tokio. Na początku lat 80. zaczęła eksperymentować z pop-rockowym repertuarem, nawiązując współpracę z zespołem Budka Suflera, z którym nagrała piosenki „To za mało” i „Nie odchodź jeszcze”. W kolejnych latach koncertowała m.in. po Nowym Jorku, New Britain i Chicago. W 1985 nagrała kolejny program dla telewizji pt.: „Największe przeboje Ireny Jarockiej”. W 1988 odbyła trasę koncertową po Australii z Wojciechem Młynarskim. W 2007 wróciła do Polski i rozpoczęła ogólnokrajową trasę koncertową, a także opublikowała autobiografię pt.: „Motylem jestem, czyli piosenka o mnie samej”. W 2010 wspólnie z Michaeliem Boltonem nagrała swój ostatni przebój „Break Free” oraz świąteczny album pt.: „Ponieważ znów są święta”. Artystka zmarła 21 stycznia 2012 w Warszawie. ■ Julia Skura 7d

## Filmoteka

### Więźń labiryntu

*Więźń labiryntu* to film, który został stworzony na podstawie książki Jamesa Dashnera pod tym samym tytułem. Produkcja powstała w 2014 r., wyreżyserowana przez Wesa Balla i była jego reżyserskim debiutem. Scenariusz napisał Noah Oppenheim, muzyką zajmował się John Peasana, a za scenografię odpowiedzialni byli Marc Fisichella, Enrique Chediaki i Gyula Pados. Jest to film pokazujący jak wiele można zrobić dla przyjaciela, nawet jeśli mogłoby skończyć się to śmiercią. Fabuła opiera się na historii nastoletniego Thomasa, którego gra Dylan O'Brien. Chłopak budzi się, nie mając pojęcia co się dzieje. Trafia do tajemniczej Strefy, zamieszkiwanej przez kilkudziesięciu chłopaków, którzy dostali się tam w identyczny sposób. Ogromny mur otaczający teren rozchyła się każdego ranka, otwierając przejście do labiryntu. Najstarsi mieszkańcy



usiłują znaleźć wyjście od dwóch lat. Nowa nadzieja pojawia się wraz z pojawieniem się dziewczyny – Teresy (Kaya Scodelario), która trafia do Strefy w śpiączce, ściskając

w dłoni tajemniczą notatkę. Wes Ball starał się jak mógł, by uatrakcyjnić tę niezbyt ciekawą fabułę. Niestety, nie miał zbyt dużej możliwości. Musiał bowiem opowiedzieć historię bez wchodzenia w szczegóły. Przez to, że bohaterowie utracili pamięć, nie można było za bardzo ukazać ich wnętrza

i osobowości, zaś relacje wewnątrz grupy uproszczono. Nie pomaga też fakt, że cała intryga owiana jest tajemnicą, którą poznamy dopiero w kolejnych częściach. Ball nie miał wyjścia, musiał postawić na banalne rozwiązania i dużo akcji. Jako ciekawostkę dodam, że produkcja otrzymała w roku 2015 nominację do Teen Choice Awards aż w pięciu kategoriach. Zdania na temat „Więźnia labiryntu” są podzielone, niektórzy uważają go za nudny, monotony film, ale według mnie jest to bardzo dobra adaptacja książki. Gdy wczujesz się w tajemniczą opowieść, możesz poczuć stres, strach oraz inne emocje towarzyszące bohaterom. Jeżeli macie ochotę poznać całą historię i dowiedzieć się, co tak naprawdę dzieje się w tym dziwnym miejscu, możecie obejrzeć ją na platformach Netflix czy Disney+. Mam nadzieję, że spodoba Wam się tak samo jak mnie. ■ Lucja Mastalerz 7c

## Animalsy – Pingwin cesarski

### Pingwin cesarski – majestatyczny mieszkaniec Antarktyki

Pingwiny cesarskie (*Aptenodytes forsteri*) stanowią jedno z najbardziej charakterystycznych i fascynujących zjawisk przyrodniczych Antarktyki. Ich zaskakująca wielkość, zachowanie rodzinne i zdolność do przetrwania w surowych warunkach lo-



dowców, czynią je obiektem zachwyty i badań naukowych. Pingwiny cesarskie są największymi z gatunku, osiągając imponującą wysokość od 1,1 do 1,3 metra oraz masę ciała od 22 do nawet 45 kilogramów. Ich rozmiary są dostosowane do ekstremalnych warunków Antarktyki, gdzie muszą przetrwać w lodowatych wodach oraz

przy wiatrach o dużej sile. Te majestatyczne ptaki mają charakterystyczną sylwetkę z białym brzuchem i czarnym grzbietem oraz głową ozdobioną pomarańczowymi plamami na bokach. Ich ciało jest pokryte gęstym, wodoodpornym upierzeniem, które pomaga im utrzymać ciepło w lodowatej wodzie. Pingwiny cesarskie prowadzą życie przede wszystkim na lodzie i w wodach okalających Antarktykę. Ich dieta składa się głównie z ryb, kałamarnic i skorupiaków. Jedną z ciekawych adaptacji pingwinów cesarskich jest ich zdolność do nurkowania na duże głębokości, co umożliwia im zdobywanie pokarmu. Okres lęgowy pingwinów cesarskich przypada na czas od września do lutego, kiedy to warunki są najbardziej surowe. Samice składają jedno jajo i przekazują je samcom, którzy inkubują je na swoich stopach, chroniąc przed zimnem. Tymczasem samice udają się na żerowanie, pozostawiając samców z jajem na okres nawet do dwóch miesięcy. Wysiadujące pingwiny nie mogą pozostawić jaja, w związku z tym nie mogą się w tym czasie odżywiać. Nie

pobierają pokarmu nawet przez około 110 dni, tracąc w tym czasie ok. 45% masy ciała. Badania naukowe nad pingwinami cesarskimi pomagają lepiej zrozumieć nie tylko ich nawyki, styl życia i zachowanie, ale również wpływ zmian klimatycznych na ich populację oraz ekosystem Antarktyki jako całości. Analizy wskazują, że jeżeli obecne trendy globalnego ocieplenia będą postępować, to do 2100 roku wyginie 98% populacji pingwinów cesarskich.

#### Czy wiesz, że:

– Pingwiny cesarskie podczas żerowania mogą pokonywać setki kilometrów, a podczas sezonu lęgowego wędrują z odległych miejsc na ląd, często przebywając kilometry pieszo po lodzie.

– Pingwiny cesarskie są znane z długotrwałych związków. Para pingwinów często pozostaje razem przez całe życie lub wraca do siebie w kolejnych sezonach lęgowych.

– Pingwiny cesarskie potrafią zanurzyć się na głębokość nawet do 550 metrów, utrzymując oddech przez długi czas i ściągając zdobycz pod lodem. ■ Aleksandra Misztal 6e

## Poetycko

### Za 2 dni

„Ostatnia lekcja”

Wielka mowa  
Za chwil parę  
Duży uśmiech na pożegnanie  
I w marzeniach latanie.  
Dopóki nie nadejdzie ten dzień,  
A ostatnia lekcja dłużyć się będzie  
Nad nami wakacji cień  
Towarzyszy nam wszędzie.  
Będziemy pochyleni nad książkami,  
Pochłonięci naukowymi dyskusjami.  
Czekają jeszcze sportowe zmagania,  
Ducha męstwa hartowania.  
Dzień Sportu doda nam siły  
By przyjaźnie się umocniły.  
Czy zawodnik, czy też kibic  
Każdy sportowych emocji wódz.  
Błyszczą medale,  
Zaszeleszczą świadectwa  
Ze szkoły wybiegnie uczniowska brać.  
Udanych wakacji!  
Odpoczywajcie i sił nabierajcie.

■ Aurelia Figarska 4d

## Okiem Żyrafy

### Dzień Ziemi

Dzień Ziemi to największe ekologiczne święto na świecie, które co roku obchodzone jest 22 kwietnia. Tego dnia odbywają się



wydarzenia proekologiczne, podkreślające wspólną odpowiedzialność za przyszłość planety. Historia obchodów Międzynarodowego Dnia Ziemi sięga stycznia 1969 roku, kiedy doszło do katastrofy ekologicznej u wybrzeża Stanów Zjednoczonych. W wyniku tego wydarzenia do oceanu wyciekło kilkaset tysięcy galonów ropy, co spowodowało śmierć tysięcy ptaków, delfinów oraz innych morskich zwierząt. Katastrofa ta

doprowadziła do międzynarodowej debaty na temat ochrony środowiska naturalnego naszej planety. W odpowiedzi na to wydarzenie, 22 kwietnia 1970 roku, zainicjowano obchody Dnia Ziemi, które mają zachęcić ludzi do refleksji nad dewastacją środowiska i skłonić ich do bardziej proekologicznych postaw. Szkoły i organizacje społeczne często organizują wydarzenia edukacyjne, takie jak prezentacje, warsztaty i dyskusje na temat problemów środowiskowych i sposobów ich rozwiązania. PSP 34 również co roku przyłącza się do tego ekologicznego święta. W klasach prowadzone są pogadanki i inne wydarzenia edukacyjne, takie jak konkursy. Taki konkurs to wspaniała inicjatywa na podniesienie świadomości ekologicznej dzieci. Dzięki takim działaniom już od najmłodszych lat możemy kształtować postawy proekologiczne, pogłębiać wiedzę na temat otaczającej nas przyrody oraz uwrażliwiać na piękno Ziemi. Tegoroczny konkurs „Las w słoiku” organizowany przez nauczycieli: panią Katarzynę Bińkowską i panią Anetę Garczyńską cieszył się bardzo dużym zainteresowaniem. ■

## A może by tak poczytać...

### ...coś starego, ale ciągle aktualnego

Autor: Arkady Fiedler

Tytuł: „Dziękuję Ci, kapitanie”

Ilustracje: zdjęcia z okresu II wojny światowej



Objętość: mniej niż 150 stron

Dla kogo: dla każdego od 11 do 111 roku życia, a zwłaszcza dla pasjonatów żeglarstwa i historii II wojny światowej.

„Śruby wirowały jak szalone, szybkość statków z normalnych 9 i pół węzła podnosiła się do 12 i 13 węzłów. Kotły były bliskie eksplozji. Nigdy przedtem i nigdy potem „Opole” i „Bielsk” nie osiągnęły nawet w przybliżeniu tej szybkości, jakby wiedząc, że w tej chwili walczyły o życie. Były to wyścigi zawrotne i sunące poprzez płaskie, za-

lewne niziny, statki wyglądały z daleka jak dwie opętane furie, wyrwijące ku morzu. [...] Wiara w powodzenie była niezłomna. Wprawdzie wiedziano, że u ujścia rzeki czeka ich najgorsza chwila, jednak już teraz wszyscy odczuwali prawdziwą ulgę. Krótco przed południem statki zbliżały się do miejscowości Fundium, gdzie był urząd celny i gdzie spodziewano się oporu. [...] Okazało się, że Fundium było już zaalarmowane. Na brzeg wyległa masa urzędników i żołnierzy [...]. „Opole” (tak naprawdę „Cieszyn”) i „Bielsk” oraz cztery inne polskie okręty, zasłynęły w czasie II wojny światowej ze swoich brawurowych ucieczek, z francuskich portów w Afryce Zachodniej w 1940 roku. Wówczas to, po kapitulacji Francji, powstał w tym kraju rząd Vichy kolaborujący z Hitlerem. Francuzi, na rozkaz III Rzeszy przejmowali okręty należące do krajów nie będących sojusznikami Hitlera, chcieli także przejąć polskie drobnicowce (statki przeznaczone do przewozu drobnicy, czyli towarów przemysłowych zapakowanych w skrzynie, beczki i inne rodzaje opakowań). O ile bez problemów poradzili sobie z Duńczykami, to Polacy stali się dla kolaborantów prawdziwym wyzwaniem. Nie chcieli się poddać, mimo iż nie byli żołnierzami – walczyli o niepodległość swoich

plywających domów. Czy ucieczka „Opola” i „Bielska” zakończyła się sukcesem, czy też oba statki zostały zatopione? O tym można poczytać w książce Arkadego Fiedlera – autora trzydziestu dwóch powieści i reportaży. W latach 1942 – 1943 Arkady Fiedler pływał na polskich statkach handlowych, które brały udział w wojennych konwojach. Ten właśnie czas opisał w zbiorze opowiadań pt.: „Dziękuję ci, kapitanie”. Książka ta jest hołdem dla bohaterstwa polskich marynarzy działających na Atlantyku, wożących towary między Starym a Nowym Światem w straszliwych czasach, kiedy każda godzina mogła przynieść śmierć z rąk wrogich, niemieckich okrętów. Fiedler w porywający sposób dokumentuje waleczność i ofiarność polskich marynarzy służących w siłach aliantów. Żywym, zrozumiałym językiem opisuje codzienne życie na statkach transportowych i wojennych pływających pod polską banderą. Ukazuje momenty tragiczne i zabawne, postacie godne podziwu i te, które zasłużyły na miano zdrajców. Warto przeczytać „Dziękuję ci, kapitanie” i jeszcze sięgnąć do drugiej książki Fiedlera pt.: „Dywizjon 303”, aby poznać niezwykle losy zwykłych Polaków, walczących niezmordowanie o wolność swojej ojczyzny na różnych frontach II wojny światowej. ■ Piotr Markowicz 7c

## Gabriel gra

### „Final Fantasy VII” – klasyczna gra RPG, która wciąż zachwyca

Gdyby istniało Mount Rushmore gier wideo, „Final Fantasy VII” zasługiwałaby na miejsce na szczycie. Ta klasyczna gra RPG (Role – Playing Game) nie tylko ustanowiła nowy standard dla gatunku, ale także zapisała się w historii jako jedna z najbardziej wpływowych i cenionych produkcji w historii branży. W „Final Fantasy VII” wcielasz się w postać Clouda Strife’a, byłego członka elitarnego oddziału wojskowego, który dołącza do grupy rebeliantów walczących przeciwko korporacji Shinra. Ta z kolei wykorzystuje siły natury dla własnych celów. Podczas swojej podróży Cloud poznaje szereg niezwykłych postaci, takich jak Tifa Lockhart, Barret Wallace czy Aerith Gainsborough i razem wyruszają w niezwykłą podróż, mającą na celu uratowanie świata przed zagładą. Jednym z najbardziej porywających aspektów gry jest jej bogata fabuła. „Final Fantasy VII” to prawdziwie epicka opowieść

o przyjaźni, miłości, poświęceniu i walce o dobro. Od momentu, gdy wkraczasz do



świata gry, zostajesz wciągnięty w wir emocji i przygód, które pozostaną w twojej pamięci na zawsze. Grafika gry, mimo że dzi-

siaj może wydawać się nieco przestarzała, była w swoich czasach świetności absolutnym majstersztykiem. Od wzniosłych miast po mroczne lochy, świat „Final Fantasy VII” jest pełen szczegółów i urokliwych krajobrazów, które sprawiają, że wciąż chcesz odkrywać jego tajemnice. Nie można pominąć również niesamowitej ścieżki dźwiękowej stworzonej przez Nobuo Uematsu. Każda melodia, od wzniosłego „Main Theme” po dramatyczne utwory walki, doskonale podkreśla napięcie i emocje towarzyszące rozgrywce. Podsumowując, „Final Fantasy VII” to gra, która przetrwała próbę czasu i nadal zachwyca kolejne pokolenia graczy. Jeśli jeszcze nie miałeś okazji spróbować swoich sił w tej legendzie gier wideo, to polecam z całego serca. To niezapomniana podróż do magicznego świata, która na zawsze pozostanie w sercach graczy.

■ Gabriel Pietras 7c

## Gdzie ta keja?

**„Żeglarstwo oprócz tego, że jest sportem, hobby i metodą zabicia czasu, jest także sposobem życia...”**

„Żeglarstwo oprócz tego, że jest sportem, hobby i metodą zabicia czasu, jest także sposobem życia, gdzie każdy widzi, czuje i kształtuje częściowo lub całkowicie swoją osobowość. Żeglarstwo to także to, co czujemy i próbujemy stworzyć, kiedy wasze serca i rozum pod wpływem słońca i morza, nieba i gwiazd – tworzą sprawy wszystkich i jednocześnie tylko swoje, a w których zawsze znajdziemy coś dla siebie.”

W 1918 roku zakończyła się I Wojna Światowa. Po 123 latach niewoli Polska odzyskała niepodległość. Reaktywowały swoją działalność kluby wodniackie i harcerskie. Działała już Liga Morska i Rzeczna oraz Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Wrócili do ojczyzny z tułaczki doświadczeni jachtsmeni,



którzy w Zachodniej Europie i Rosji zetknęli się z zorganizowanym ruchem żeglarskim. Rozwijanie i uprawianie żeglarstwa stawało się oczywistym zadaniem patriotycznym, mogącym pomóc w budowie państwa. Żeglarze uważali, że żeglarstwo wyrabia szczególnie cenne zalety człowieka, jak odwagę, zaradność, wytrzymałość i jednocześnie wprowadza go w sferę zagadnień gospodarki wodnej i morskiej. Żeglarstwo miało przyczynić się do wychowania ludzi związanych z morzem nie tylko sercem i przekonaniem o ważności jego uprawy, ale i działalnością zawodową, codzienną pracą, rzeczywistym wykorzystaniem wszechstronnych jego możliwości. Impulsem do podjęcia działań zmierzających w kierunku integracji środowisk żeglarskich stały się przygotowania do udziału w VIII Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu. Pokazanie tam polskiej bandery miało dwa cele: pierwszy polityczny, Polska walczyła o miejsce w Europie po 123 latach niebytu i drugi – sportowy, zaznaczenie swojego istnienia w sporcie żeglarskim, zdobycie doświadczeń i nawiązanie kontaktów. Niezbędną formalnością stało się utworzenie krajowej organizacji reprezentującej żeglarstwo jako dyscyplinę sportu oraz zebranie odpowiednich funduszy. Nastąpiła pełna mobilizacja nielicznego jeszcze środowiska żeglarskiego. 11 maja 1924 roku spotykają się w Tczewie przedstawiciele czterech klubów. Na zebraniu tym

powołany zostaje Polski Związek Żeglarski. Pierwszym prezesem zostaje wybrany wykładowca tczewskiej Szkoły Morskiej Józef Klejnot – Turski. W ciągu sześciu tygodni dopełniono wszystkich formalności, począwszy od rejestracji, poprzez przedolimpijskie eliminacje, kończąc na zgłoszeniu i rejestracji zawodników w Paryżu. Reprezentantem na regaty żeglarskie w klasie jednoosobowych monotypów został Edward Bryzemejster, który zajął dwunaste miejsce na siedemnastu startujących. W maju 1926 r. w Warszawie odbył się pierwszy Sejmik PZZ, na którym uchwalono statut i wybrano zarząd z Antonim Aleksandrowiczem jako prezesem. Pierwszy po II Wojnie Światowej XV Sejmik zwołano w Warszawie w lutym 1946. W 1949 r. rozpoczęła się generalna reorganizacja sportu polskiego. Rozwiązano wszystkie dotychczasowe struktury, w tym PZZ. Organizacje klubowe straciły swoją niezależność. Od kwietnia 1956 roku rozpoczynają się działania mające przywrócić istnienie PZZ. Kieruje nimi Włodzimierz Głowacki, który po reaktywowaniu Związku w grudniu 1956 r. zostaje jego prezesem. Zmiana podziału administracyjnego kraju, dokonana w latach siedemdziesiątych, spowodowała zwiększenie liczby województw, a także wzrost liczby Okręgowych Związków Żeglarskich, w tym i Radomskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego. Na Ziemi Radomskiej już po I Wojnie Światowej wraz z powstaniem Harcerstwa, powstawały pierwsze drużyny wodne i żeglarskie m.in. w Solcu nad Wisłą i w Radomiu. W Seminarium Nauczycielskim w Solcu nad Wisłą bardzo energicznie działał Jan Wnuk, który włożył moc pracy i zaangażowania w organizację drużyn żeglarskich. Z jego inspiracji harcerze wykonali we własnym zakresie łodzie żaglowe, które wkrótce pojawiły się na Wiśle. W Radomiu prym wiódł drużynowy Piotr Wykrota, uczestnik rejsów pod dowództwem kapitana Mariusza Zaruskiego na flagowej jednostce ZHP „Zawisza Czarny”. Po nich przyszli następni, którzy przekazywali wiedzę, umiejętności kolejnym żeglarzom aż do dnia dzisiejszego. ■ Julia Skura 7d

## Ignacy poleca

### Pizza

#### Składniki:

- 200 ml koncentratu pomidorowego
- 30 dag sera, 500 g mąki, 5 dag drożdży
- 2 obrane i posiekane ząbki czosnku
- łyżeczka cukru, chlust oliwy, ciepłe mleko, łyżka oregano, łyżeczka soli, pieprz.

#### Sposób przygotowania:

Do drożdży dodaj  $\frac{3}{4}$  szklanki ciepłego mleka, łyżeczkę cukru, pół łyżeczki soli



i chlust oliwy. Wymieszaj i przykryj drożdże ściereczką, zostaw je na 20 minut. Do koncentratu dodaj oregano, pół łyżeczki soli, 2 ząbki czosnku i dokładnie wymieszaj. Kiedy rozczyń urośnie, dodaj go do przesianej mąki, ugnieć ciasto i rozwałkuj okrągły kształt, wyłóż na tacy posmarowanej oliwą i bułką tartą. Potem na ciasto nałóż sos i starty ser, następnie zwiń końce ciasta, aby powstały boczki. Pizzę włóż do nagrzanego do 220 C piekarnika i piecz przez 20 minut. Smacznego! ■ Ignacy Brodnicki 6e

## Stopka redakcyjna

Redakcja MONITOR 34  
Publiczna Szkoła Podstawowa nr 34  
ul. Miła 18, 26-600 Radom

www.psp34.radom.pl

REDAKTOR NACZELNY  
Julia Skura

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Julia Skura, Michalina Stępień,  
Piotr Markowicz, Mikołaj Kowalczyk,  
Gabriel Pietras, Maksymilian Goździk,  
Aleksandra Misztal, Łucja Mastalerz,  
Jakub Brodecki, Aurelia Figarska,  
Ignacy Brodnicki

OPIEKA REDAKCYJNA  
Ewelina Solecka

UKŁAD GRAFICZNY  
Halina Kasprzyk – Mazgajczyk

POMYSŁODAWCZYNI I OPIEKA REDAKCYJNA  
GAZETY MONITOR 34 W LATACH 2017 – 2023  
Anna Michnicka

Wszystkie teksty i fotografie publikowane na licencji CC BY – SA 3.0

